Nr. 135. We Lwowie Poniedziałek dnia 16. Maja 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wied[illegible] Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Li[illegible] Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenst. et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Publiczne dojazdy kolejowe.

II.

Drugą niemniej ważną zmianę zaproponowała komisja celem rozszerzenia ingerencji autonomicznej w uznaniu potrzeby budowy dojazdu. Według projektu rządowego, rozstrzygać miało o potrzebie takiej budowy Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a w braku takiego porozumienia Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem handlu. Powyższe postanowienie czyniło wszelką ingerencję władzy autonomicznej co do uznania potrzeby budowy dojazdu kolejowego iluzoryczną, albowiem jakiekolwiek byłoby zdanie Wydziału krajowego w pewnym danym wypadku, to w braku porozumienia Wydziału krajowego z Namiestnictwem, reprezentującem zdanie rządowe, mogło Ministerstwo wydać takie orzeczenie, jakie uznawało za stosowne, tj. wydać decyzję zgodną ze zdaniem wyrażonem już przez Namiestnictwo. Tym zaś sposobem pozostawionąby była Rządowi wyłączna decyzja w sprawie budowy i utrzymania dróg, których koszta w $^2/_3$ częściach opędzane być miały przez mieszkańców odnośnego powiatu przy udziale funduszu krajowego. Takie postanowienie wydało się słusznie komisji drogowej niezgodnem z zasadą autonomiczną, i dlatego warując dla Rady powiatowej, a względnie dla Wydziału krajowego inicjatywę w uznaniu potrzeby budowy dojazdu kolejowego, zastrzegła komisja, ażeby o tej potrzebie wydawane były orzeczenia tylko na wniosek Rady powiatowej lub Wydziału krajowego. Sejm poszedł jednak dalej, gdyż na wniosek p. Grocholskiego wypuścił z projektu ustęp „lub Wydziału krajowego,“ nie chcąc zmuszać powiatów do tego, ażeby budowały drogi dojazdowe bez własnej woli z nakazu wyższego.

Z powyższego wynika, że inicjatywa i okoliczności wśród których ustawa ta przyszła do skutku, rzucają dostateczne światło na cel, treść i ducha tej ustawy, której tekst zresztą jest tak jasny, iż nie powinienby był właściwie nastręczać żadnych wątpliwości w jej zastósowaniu. Niestety stało się inaczej. Pierwszy spór, jaki powstał przy zastósowaniu ustawy o publicznych dojazdach, dotyczył dojazdu w Chlebowicach, łączącego stację kolejową z miasteczkiem Bóbrką. W tym wypadku chodziło o interpretację pojęcia miasta lub miasteczka, a tem samem o oznaczenie punktu, w którym dojazd kolejowy miał się kończyć. Podług znanego słownika Lindego wyraz miasto pochodzi od miejsce, miesce, miesto [illegible] słownika synonimów polskich ks. biskupa Krasińskiego, oznacza miasto osadę, której mieszkańcy zajmują się handlem rzemiosłem albo urzędowaniem i które jest jakby ogniskiem dla otaczającej części kraju, a zatem miejsce targu jest dla mieszkańców ogniskiem handlu i ruchu okolicznego. Zresztą jeżeli szło o połączenie stacyj kolejowych z powyższemi ogniskami, to z pewnością nie było i być nie mogło nikogo w Sejmie, ktoby mógł choćby na chwilę wątpić, że chodzi o połączenie dworców i stacyj kolejowych z tą częścią najbliższego miasta, w której odbywają się targi i gdzie skupia się handel i ruch powyższy, czyli o połączenie z rynkiem miasta, a względnie ze śródmieściem. Mimo tego na zażalenie wniesione przez kolej czerniowiecką zniósł Trybunał administracyjny orzeczenie, wydane w tym względzie przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym i orzekł, że nie jakiś dowolny punkt wewnątrz miasta (rynek) ale cała do obrębu miejskiego należąca sieć dróg jest owym przedmiotem, który może brać na uwagę w razie potrzeby połączenia za pomocą dojazdów, zatem dojazd może być doprowadzonym tylko do najbliższej drogi leżącej w obrębie gminy katastralnej miasta. Trybunał administracyjny uznał zatem, że w tym wypadku pojęcie miasteczka jest równoznacznem z pojęciem sieci dróg miejskich.

Drugi zasadniczy spór powstał w skutek mylnej interpretacji słów „na wniosek Rady powiatowej“. Podług §. 5. ustawy o dojazdach, orzeka o potrzebie budowy dojazdu Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na wniosek Rady powiatowej. Owóż Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem handlu wydało orzeczenie, iż wyraz „na wniosek“ ma być brany w znaczeniu enuncjacji, i że wystarcza zatem jakakolwiek enuncjacja dodatnia czy ujemna, aby na tej podstawie przystąpić można do wydania stanowczego orzeczenia. Orzeczenie to, gdyby się było utrzymało, byłoby miało ten skutek, że wszystkie bez wyjątku dojazdy do stacyj kolei Transwersalnej, nawet te, które dla okolicznych mieszkańców nie miały żadnego znaczenia musiałyby być zbudowane kosztem konkurencji. Dla ilustracji dość wspomnieć, że nawet mostki wjazdowe, rzucone przez rów dla połączenia drogi z placem, chciał Rząd uznać za publiczne dojazdy kolejowe. Wydział krajowy oparł się jednak silnie tej dowolnej interpretacji ustawy i w dwóch specjalnych wypadkach wniósł w obronie autonomji i swego stanowiska prawnego zażalenie do Trybunału administracyjnego, który zniósł orzeczenie ministerjalne i orzekł, iż bez dodatniego wniosku Rady powiatowej żaden dojazd kolejowy nie może być uznany za publiczny.

Wydział krajowy wywiązując się obecnie z polecenia sejmowego, wypracował projekt do ustawy zmieniający te postanowienia ustawy o dojazdach, które dały powód do sporów. Przedewszystkiem proponuje Wydział krajowy uzupełnienie definicji dojazdu kolejowego tem, że „dojazd łączący dworzec lub stację kolei żelaznej z miastem lub miasteczkiem, kończy się zwyczajnie w śródmieściu. Jeżeli zaś przez miasto lub miasteczko przechodzi droga państwowa, krajowa lub powiatowa, natenczas przedmiotem połączenia z dworcem lub stacją kolejową może być droga należąca do jednej lub drugiej kategorji powyższych, albo też środek miasta lub miasteczka. W żadnym jednak razie droga państwowa, krajowa lub powiatowa na tej przestrzeni nie może być wcieloną do dojazdu kolejowego“.

Nadto proponuje Wydział krajowy, ażeby dla zapobieżenia sporom, powstałym względem współudziału w kosztach budowy i utrzymania dróg i przedmiotów drogowych, znajdujących się w obrębie obszaru stacyjnego, stanowiącego własność prywatną przedsiębiorstw kolejowych, określić bliżej myśl zawartą w ustawie o rampach kolejowych. Ustęp ten ma opiewać: „Place przed dworcami i stacjami, przeznaczone dla ruchu osób i wozów, równie jak rampy kolejowe, łączące te place z dojazdami, przejazdy i w ogólności wszystkie drogi i przedmioty drogowe, położone w obrębie obszaru stacyjnego, będącego własnością kolei żelaznej, nie stanowią części dojazdów kolejowych“.

Również wymaga zmiany postanowienie, o ile dotyczy ono pokrycia części kosztów budowy dojazdów prestacjami gmin i obszarów dworskich. Zmiana okazuje się konieczną z powodu obowiązującej obecnie noweli do ustawy drogowej, na którą ustawa o dojazdach w tym względzie się powołuje. Wydział kraj. proponuje tedy w §. 4., ust. 3. następującą zmianę: „Część kosztów pokrywają prestacje i dodatki do podatków bezpośrednich przez gminy i obszary dworskie osobno uiszczać się mające, a wysokość owych i sposób ich uiszczenia oznacza Rada powiatowa, nie przekraczając jednak połowy wymiaru ustanowionego na rzecz dróg gminnych §§. 12. i 14. ustawy drogowej z dnia 7go lipca 1885 r. Prestacje te i dodatki do podatków w żadnym razie nie mogą przewyższać jednej szóstej części kosztów budowy dojazdu w obrębie gminy, wraz z obszarem dworskim jednę stanowiącej miejscowość“.

Na koniec przyznaje Wydział krajowy, że mógłby się zdarzyć wypadek, w którym Rada powiatowa nawet wbrew interesowi powiatowemu, zechciałaby się może uchylić od postawienia dodatniego wniosku o potrzebie budowy dojazdu kolejowego, jak z drugiej strony zaprzeczyć trudno, że pozostawienie w tej mierze wyłącznej decyzji władzom rządowym, naruszyłoby zasadę autonomji, niejako w imię hasła: *„de vobis sine vos“*. Ażeby więc wyjść z tego dylematu, sądzi Wydział krajowy, że paragraf 5. ustawy o publicznych dojazdach kolejowych należałoby uzupełnić następującem postanowieniem: „W braku wniosku Rady powiatowej, nastąpić może uznanie powyższej potrzeby (uznanie za publiczny dojazd; przyp. Red.) drogą ustawodawstwa krajowego“.

Wypracowany na powyższych podstawach projekt do ustawy udzielił Wydział krajowy Prezydjum Namiestnictwa dla wyjednania aprobaty Rządu centralnego. Wydział krajowy chce bowiem, zanim wniesie projekt do Sejmu do konstytucyjnego traktowania, upewnić się wprzód, czyli uchwalona w danym razie ustawa zostanie przedstawioną do sankcji cesarskiej.

Prócz tego zamierza Wydział krajowy udzielić projekt do ustawy o dojazdach kolejowych wraz z wywodami pp. ministrom Ziemiałkowskiemu i Dunajewskiemu, następnie Kołu polskiemu i tym członkom Koła, którzy się tą sprawą specjalnie zajmowali, z prośbą o poparcie tego projektu w obec Rządu centralnego.

Z AKADEMJI.

W Akademji umiejętności odbyło się dnia 6. maja pod przewodnictwem prof. Łuszczkiewicza posiedzenie Komisji historji sztuki, na którem prof. M. Sokołowski zawiadomił o nadeszłej na jego ręce od Instytutu Archeologicznego w Petersburgu propozycji zamiany z Akademją wydawnictw artystycznych od roku 1878 ogłoszonych i dalszych, jak równie o zrobionej nadziei otrzymywania drogą podobnej zamiany z „Bibljoteką Sztuk pięknych w Paryżu,“ znakomitej publikacji dotychczas 7-tomowej: *Inventaire des richesses d'art de la France.* Następnie streścił odkryty w rękopisach biblioteki ks. Czartoryskich oryginalny inwentarz skarbca kolegjaty sandomierskiej z r. 1552, nader bogatego podówczas w tkaniny, hafty, wyroby złotnicze i t. d. Wśród wielu ważnych szczegółów wymieniono tam ornaty, będące darem królowej Zofji, króla Jana Olbrachta, Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta Starego.

P. Ziemięcki okazał i objaśniał zebranym wystawiony na sprzedaż, a oddawna w rękach polskiej rodziny na Podolu znajdujący się obrazek z datą 1526 i monogramem Hansa Dürera (brata Alberta Dürera). Obrazek wskutek późniejszych przemalowań pozbawiony wartości artystycznej, nabiera wartości z powodu nader szczupłej liczby znanych dzieł Hansa Dürera, oraz z powodu, iż zdaje się stanowić dokument bytności tego malarza w Polsce już w r. 1526, podczas gdy mniemano, iż pobyt jego trwał od 1529—1538 r.

P. Sokołowski następnie mówił o dzisiejszym stanie wiadomości o malarzu, znanym jako twórca wielu obrazów w Tyrolu pod nazwiskiem Teophilus Pollack i mianego dotychczas istotnie za Polaka.

Najnowsze badania p. A. Ilga i innych wykazują, iż jest on prawdopodobnie jedną osobą z malarzem Teofilem Turri albo Torre z Arezzo, którego obrazy znajdują się w północnych Włoszech. Wszystko za tem przemawia, że przebywał on jakiś czas w Polsce, a potem może w świcie arcyks. Maksymiljana, po bitwie pod Byczyną dostał się do Austrji i pozostał w służbie jego, albo też, co pewniejsze, u następcy jego w sprawowaniu Namiestnictwa w Tyrolu, u arcyks. Leopolda V. Żył on tam i działał jeszcze 1628 roku, a z kościelnych obrazów jego jeden w Brixen pomiędzy trzema królami przedstawia jednego w stroju polskim. Znanym jest jeszcze inny Włoch Sparza, dekorator Sternschlossu koło Pragi w XVI. wieku, któremu też dano przydomek Polaka.

Powtarzające się tego przykłady są jednem świadectwem więcej, jak Polska wówczas pod względem kultury bliską była Włochom, i że niejednokrotnie droga artystów z Włoch do Niemiec prowadziła na Polskę.

Sekretarz Tomkowicz odczytał kilka komunikatów hr. Konstantego Przeździeckiego, z których najważniejszy odnosi się do obrazu, będącego w skarbcu katedry krak., a przedstawiającego opłakiwanie zmarłego Chrystusa. Z powodu niefortunnej restauracji zainteresowano się nim przed kilku laty i niektórzy przypisywali go Quentinowi Metsistowi. Powaga w tych rzeczach, prof. Hymans w Antwerpji, na podstawie udzielonej sobie fotografji przyznaje go obecnie stanowczo Bernardowi van Orley, i zarazem podnosząc wysoką wartość dzieła artystycznego, stwierdza, iż na dalszym planie okazuje się widok Brukseli, a mianowicie wieże kościoła św. Guduli. — Następnie ks. Skrochowski w imieniu wybranego podkomitetu przedstawiał program zamierzonej inwentaryzacji zabytków sztuki m. Krakowa. Przyczem po dyskusji, w której brali udział pp. Łuszczkiewicz, Sokołowski, Piekosiński, Wdowiszewski i Lepszy, uchwalono obrać za wzór inwentaryzacji dzieło Lutscha: *Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau*, oraz uchwalono rozpocząć staranie o zyskanie współpracowników, zwłaszcza między architektami, i zastanawiano się nad zyskaniem potrzebnych do takiej pracy funduszów. Wybrano komisję, złożoną z p. Łuszczkiewicza, Gebauera, ks. Skrochowskiego, Sokołowskiego i Tomkowicza do przygotowania kosztorysu, oraz wspomniano o potrzebie ogłoszenia dla użytku świata naukowego wyników badań p. Prylińskiego nad budową Zamku królewskiego na Wawelu, kosztem kraju podjętych.

Wystawa etnograficzna,

która ma się odbyć dnia 5. lipca br. w Tarnopolu, ma na celu przedstawienie arcyksięciu Rudolfowi obrazu bytu naszego ludu w Galicji wschodniej w jego życiu domowem i będzie się składać z pięciu działów, a to:

I. Narzędzia i sprzęty: a) Używane powszechnie w potrzebach życia domowego, ze szczególnem uwzględnieniem takich, które są właściwe jednej okolicy, a odmienne od sąsiednich i dalszych. Z tych mają być przesyłane na wystawę w oryginale, tylko przedmioty niezbyt wielkich rozmiarów, np.: żarna, drewniane do izb, naczynia gliniane, łyżki, solniczki, lichtarze domowego wyrobu, krzesiwa itp.; b) wszelkie narzędzia, przyrządy i warstaty, służące do wykonywania rzemiosł i przemysłu wiejskiego, a mianowicie tkactwa i garncarstwa, a wreszcie c) narzędzia myśliwskie: sidła, wabiki, klatki, samotrzaski itd.

II. Pokarmy i napoje. Z przedmiotów należących do tego działu, na wystawę etnograficzną potrzebne i pożądane są tylko wyroby domowe, spożywane przez ludność miejscową. Przytem za okazy etnograficzne mają być uważane te tylko z nich, które rodzajem materjału, kształtem i sposobem ich przyrządzenia różnią się zupełnie od produktów kupnych, sprzedawanych w mieście; przedewszystkiem zaś takie, które są przeważnie lub wyłącznie tej okolicy właściwe. Takimi są: pieczywo z ciasta, wyroby z sera suszone i wędzone, owoce i jarzyny, w osobliwszy sposób suszone.

III. Odzież i obuwie. Do tego działu, ze wszech miar najważniejszego, pożądanym jest dla wystawy taki zbiór okazów autentycznych odzieży i obuwia, powszechnie używanych, a przysłanych w oryginale, któryby dawał dokładny obraz wszystkich właściwości w ubiorze ludu wiejskiego danej okolicy, również jak ludu mieszczańskiego o tyle, o ile tenże zachował w swym stroju tradycyjną starodawną oryginalność. Tej potrzebie wystawy etnograficznej czynią zadość: a) ubiory kompletne, powszednie i świąteczne, letnie i zimowe, noszone przez mężczyzn starszych i parobków, przez kobiety zamężne i dziewczęta, b) pojedyńczych części ubioru, które swym kształtem, krojem, ozdobami, barwą lub materjałem cechują najbardziej stroje ludowe tej okolicy, i c) wszelkie przedmioty dodatkowe, należące do odzieży, jak: paciorki, korale, medaliki, krzyżyki, kolczyki, pierścienie, wieńce itp. u kobiet; oraz spinki, pierścienie, kity, piórka, pasy, torebki, kapciuchy, fajki, koziki, laski itp. u mężczyzn.

IV. Przedmioty należące do obrzędów i zwyczajów ludowych. a) służące do zwyczajów i obrzędów powszednich. Przy narodzinach i chrzcinach: krzyżma, krzyżyki; przy weselu: wieniec panny młodej i jej strój oczepinowy; wianuszki i bukiety drużbów i drużek, pas, albo chustka dla nichże, ręczniki zaręczynowe ruskie, korowaj ruski; b) służące do zwyczajów i obrzędów dorocznych: ze świąt Bożego Narodzenia przydatne są dla wystawy: strucle, szczodraki, knysze i kołacze kolendowe, zasuszone po upieczeniu; wielkopostne: palmy z kwietniej niedzieli; grzechotki i kołatki wielkotygodniowe; wielkanocne: kraszanki i pisanki; pieczywa wielkanocne, paski, kołacze, placki itp. zasuszone.

V. Sztuka ludowa. Do tego działu odnosi się wszystko, co może nam dawać wyobrażenie o zmyśle estetycznym i twórczości naszego ludu, o jego upodobaniu i stopniu biegłości w każdej sztuce pięknej i jej charakterze. Takiemi przedmiotami, wielce pożądanymi dla wystawy etnograficznej, a odnoszącymi się do sztuki ludowej, są: a) ze snycerstwa: krucyfiksy, figurki rzeźbione z drzewa, lub ulepione z gliny i wypalone; drewniane sprzęty itd.; b) wzory rysunku ornamentacyjnego pomysłów wyłącznie ludowych, wykonane haftem, naszywaniem, lub przetkane na płótnie, suknie i wszelkich tkaninach wełnianych, w okazach oryginalnych itd.

Jako dopełnienie, pożądane do zbioru przedmiotów wyżej wymienionych, z całem uznaniem przyjęte będą na wystawę etnograficzną fotografje typowe we wszelkich rozmiarach, kolorowane lub zwykłe, któreby przedstawiały: a) portrety włościan i mieszczan danej okolicy, obojej płci i rozmaitego wieku: b) ich ubiory powszednie i świąteczne, letnie i zimowe: c) rozmaite obrazy i sceny z życia ludowego: d) widoki mieszkań wieśniaczych, wizerunki ich wozów, zaprzęgów itp.

Komitet wystawy uprasza najusilniej, ażeby nikt nie usuwał się i czem tylko może przyczynił się do skompletowania wystawy, a gdyby kto nie mógł pokryć kosztów dostawy i przesyłki, w takim razie Komitet chętnie je na siebie przyjmie oraz ręczy, że przedmioty nadesłane będą po ukończeniu wystawy nieuszkodzone i w całości zwrócone. Ażeby jednak uniknąć możliwego zbytniego nagromadzenia przedmiotów z jednego działu jednej okolicy, i zachować pewną rozmaitość, a stworzyć zaokrągloną całość obrazu, uprasza Komitet wystawy, ażeby osoby zajmujące się przysposabianiem przedmiotów na wystawę etnograficzną, najprzód piśmiennie z Komitetem jak najrychlej porozumieć się raczyły, jakie przedmioty, w jakiej mniej więcej ilości i w jakim czasie dostawić się obowiązują.

Przegląd handlowy.

Lwów 15. maja.

(*O.*) Stałe usposobienie targów zbożowych co do pszenicy z zwyżkową tendencją niektórych targów — przemieniło się w drugiej połowie ubiegłego tygodnia w tendencję zwyżkową wyraźną i ożywioną. Ceny pszenicy podniosły się na giełdzie berlińskiej raptem o $4^1/_2$ marek na 1000 kilo, ceny żyta o 4 marki na 1000 kilo, w Paryżu, Londynie, Amsterdamie, Hamburgu, Szczecinie i na innych targach panowała w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia wyraźna tendencja zwyżkowa, a według depesz telegraficznych ruch zwyżkowy ożywiał w tym samym czasie również giełdę zbożową w Nowym-Jorku. Że ruch ten zwyżkowy nie pozostanie zjawiskiem przelotnem, za tem przemawiają ważne powody. Naprzód brak znaczniejszych zapasów handlowych, gdyż, jak to już nieraz wspominaliśmy, handel teraźniejszy oblicza się ściślej niż dawniej z potrzebami konsumcji i jest ostrożniejszy w spekulacjach, zatem nie lubuje się w zgromadzeniu wielkich zapasów, powodując się przekonaniem, że środki komunikacyjne, jakiemi dzisiaj rozporządzamy, umożliwiają w razie potrzeby szybkie zaopatrzenie się z odległych nawet okolic. Powtóre, mało znacząca już podaż rolników, którzy w najznaczniejszej części żniwo zeszłoroczne co do pszenicy i żyta już wysprzedali, ci zaś, którzy jeszcze zapasami dysponują, nie są ekonomicznie do sprzedaży przynagleni i mogą spokojnie korzystać z ogólnie prawie i od dawna już wyczekiwanaj zwyżki. Kupcy zaś, posiadający gotowy towar, nie pospieszą z podażą i potrafią korzystać z obecnej sytuacji. Nakoniec obfitość pieniędzy nagromadzonych w bankach i niski dyskont głównych targów pieniężnych, ułatwia spekulację i wyczekiwanie — a polityka gospodarcza państwa niemieckiego nastręcza spekulacji przez zamierzone podwyższenie cła od importowanego zboża obfite źródła motywów zwyżkowych. Usposobienie to zwyżkowe przeniosło się także na targi we Wiedniu i Peszcie, które były znacznie ożywione. Mniej ożywionym był targ w Pradze, na którym notowano pszenicę od złr. 11 do 11·70 za 100 kilo gotowego towaru, żyto od złr. 7·60 do 8·25 za 100 kilo. Gdy główny nasz handel w bieżącym sezonie skierowanym jest przy eksporcie do Czech, Szląska i Morawji, przeto targi nasze więcej szły za impulsem Pragi, a mniej za impulsem ogólnym, wskutek czego cena pszenicy u nas nie miała tej raptownej zwyżkowej różnicy, jak ceny targów zagranicznych. Wszakże i u nas popyt był znaczny, podaż jednak wstrzemięźliwą. We Lwowie płacono do złr. 9·05.

Również i popyt za żytem wykazuje polepszenie tendencji i stanie się niezawodnie znaczniejszym, jeżeli impuls dany przez zagraniczne targi się ustali. We Lwowie płacono do złr. 5 95 cnt.

Nawet jęczmień był na targach niemieckich więcej poszukiwany, chociaż sezon co do tego produktu uważają już za skończony. U nas odbyt jęczmienia jest tylko lokalny.

Również i owies na targu w Berlinie kupowano po cenie podwyższonej w usposobieniu stałem. Na innych targach mniemanie co do owsa się polepsza, podaż rządzi się widoczną rezerwą. Na naszych targach polepszenie to nie okazywało się w ubiegłym tygodniu.

Handel rzepakiem nie ożywił się, chociaż zmiana na lepsze nastąpiła w handlu olejem rzepakowym.

Koniczynę czerwoną płacono po złr. 44 cnt. 50. Sytuacja handlu tym produktem jest bez zmiany.

Groch, bobik i wyka miały tylko niewielki popyt i odbyt lokalny.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (16.): Jana Nepom. — Wieńczysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 27, zachód o godz. 7. min. 28.

„Doktor“ Smolka. Aby zapobiedz z góry wszelkim wątpliwościom — pisze *Wr. Tagblatt* wczorajszy — konstatujemy, że bynajmniej nie mamy tu na myśli sędziwego prezydenta Izby poselskiej. W mowie będący p. Wilhelm Smolka jest tylko imiennikiem dra Franc. Smolki i pociągany był wczoraj przez Sąd powiatowy na Währing za fałszywy meldunek do odpowiedzialności. Z zawodu doktorand medycyny i w wieku bądź co bądź, jak dla doktoranda, dość poważnym, bo 43 lat liczy, zapisał się na kartce meldunkowej jako doktor medycyny. Oskarżony o to przekroczenie ustawy, został jednak od winy uwolniony, gdyż sędzia skonstatował, że w tym wypadku nastąpiło już przedmiotowe zadawnienie winy.

Pożary leśne. Dnia 4. bm. z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w zrębie lasu do dóbr Spasa, w pow. staromiejskim, należącego; szerząc się szybko przy panującym wichrze, ogarnął cały ów zrąb, oraz uszkodził przez podpalenie znaczną ilość kloców, dla tartaków przysposobionych, wreszcie nieznaczną część graniczących ze zrębem krzaków włościańskich. Tego samego dnia wybuchł, również z niewiadomej przyczyny, pożar w lesie, do rzeczonych dóbr należącym, a w gminie Strzyłkach położonym. Uległy tu zniszczeniu zagajniki na obszarze 3 hektarów i około 200 sztuk kloców. Przy pomocy ludności miejscowej, oraz ze Spasa przybyłej, oba pożary zostały stłumione, a zrządzoną przez nie szkodę oceniono w przybliżeniu na przeszło 300 złr. — Nareszcie w Tychy, także powiatu staromiejskiego, tego samego dnia po południu, pożar, który powstał prawdopodobnie przez nieostrożność, zniszczył, trwając 2 dni, zrąb sosnowy na obszarze około 80-morgowym. Strata jest tu nieznaczna, ponieważ spaliły się przeważnie bezużyteczne pniaki i spróchniałe gałęzie, na zrębie pozostawione. — W powiecie zaleszczyckim zdarzyły się w ostatnich tygodniach dwa pomniejsze wypadki pożarów leśnych, mianowicie w Bodzykowcach i Słonem, które wkrótce stłumiono, a których przyczyna nie została dotąd zbadaną.

Żołnierze pruscy i robotnicy polscy. Zeszłej niedzieli i dnia następnego była Śródka widownią burzliwych scen, które *Posener Ztg.* tak opisuje: „W niedzielę wieczorem przyszło w szynkowni p. Kałużnego na Rynku śródeckim do bijatyki między czterema żołnierzami 47 pułku piechoty z fortu Reformatów a gośćmi, między którymi przeważnie byli robotnicy Polacy. Żołnierze w tej bijatyce ulegli. Jednego z nich powalono na ziem, i tylko interwencji p. Kałużnego zawdzięcza on, że go dalej nie bito. Tymczasem przybyli temu żołnierzowi na pomoc trzej jego towarzysze, chcąc gołemi pałaszami wydobyć go z szynkowni. Jednemu z tych żołnierzy odebrano pałasz, który p. Kałużny nazajutrz zaniósł do koszar. W poniedziałek wieczorem o godzinie 8. zebrali się liczni żołnierze na Rynku śródeckim (mówią, że miało ich być 150—200) i zażądali, aby ich wpuszczono do szynkowni p. Kałużnego. Gdy na to nie zezwolono, potłukli pałaszami około 30 szyb, weszli oknem do lokalu, gdzie poniszczyli sprzęty. Nadto powybijali oni wiele szyb w sąsiednich domach, poczem powrócili do koszar. We wtorek przybył do p. Kałużnego oficer w towarzystwie urzędnika policyjnego, aby się przekonać, ile szkody żołnierze wyrządzili. Jak słychać, miano żołnierzom zakazać uczęszczać do lokalów na Śródce. Gdyby ten środek nie wystarczył, to może zalecałoby się przeniesienie żołnierzy z 47. pułku do innego fortu, gdzieby mniej mieli styczności z Polakami, gdyż ci żołnierze, którzy są w większej liczbie Nadreńczykami, pałają wielką nienawiścią przeciw wszystkiemu, co polskie. Żołnierze 99. pułku, którzy także w tych koszarach byli umieszczeni, a ze Szląska, Brandenburgji i Szlezwigu pochodzili, żyli bardzo zgodnie z ludnością śródecką.“

Studenci mordercami własnego profesora. Ze Stambułu donoszą: W czasie uroczystości poprzedniego bajramu napadło pięciu słuchaczów tutejszego mohametańskiego seminarjum teologicznego, swojego profesora Ali efendiego, który świeżo przedtem odpalił ich przy egzaminie — w jego gabinecie naukowym i zakłuli go wraz ze służącym, który zwabiony rozpaczliwym krzykiem profesora, przybiegł mu na pomoc. Otóż dnia 4. bm. stanęli mordercy przed stambulskim Trybunałem karnym i trzech z nich skazano na szubienicę, czwartego na 10 lat więzienia w twierdzy — piąty zaś został zupełnie uwolniony.

Z Darmstadu, pono czasowego tylko miejsca pobytu ks. Aleksandra Battenberga, donoszą pod datą 10. bm.: Ks. Aleksander, zajmujący dotychczas w pałacu ojca swojego te same trzy pokoje, w których ongi zamieszkiwał jako młody oficer — otrzymał obecnie od w. księcia lewe skrzydło jego pałacu przy pl. Ludwiki do dyspozycji. Wspaniałe te apartamenta urządzone są wszystkie w guście wschodnim. Książę cieszy się już teraz, po przebytej ospie, jak najlepszem zdrowiem.

Najcięższy pancernik angielski. Z Londynu donoszą pod datą 9. bm.: W Blackwall w obecności ministra marynarki i licznej publiczności dystyngowanej, spuszczono wczoraj we środę nowy pancernik „Sanspareil,“ zbudowany dla Rządu przez Towarzystwo „Thames Schipbuilding.“ Statek ten jest godną siostrzycą „Wiktorji,“ oddanej na usługę marynarki królewskiej przed kilku dopiero tygodniami, lecz przewyższa ją co do wagi i jest najcięższym pancernikiem brytyjskiej marynarki. „Sanspareil“ jest dwuśrubowym ze stali zbudowanym okrętem wieżowym, z pojętością 10.470 ton, a siłą 12.000 koni. Uzbrojony jest 27 działami małego kalibru, dwoma 111 ton ważącemi (ustawione w wieży), jednem 29 ton wagi i 12 po 5 ton, wreszcie 8 czternastocalowemi rurami torpedowemi. Pancerz ma grubości 16 do 18 cali. Dzięki znakomitej maszynerji może „Sanspareil“ robić na godzinę 16 do 17 węzłów. Kosztuje bagatelę — 825.000 funtów, czyli z górą miljon złr.

Automatyczny aparat do sprzedawania gazet, wynalazł niejaki p. Galland w Ljonie. Aparat ten składa się ze skrzynki, w której ułożone są gazety: za wsunięciem do przeznaczonego na ten cel otworu monety, odpowiadającej cenie jednego egzemplarza dziennika, ukazuje się w szparce, znajdującej się w dolnej części skrzynki, żądany egzemplarz pisma, który należy już tylko wyjąć. Tytuł gazety i cena, umieszczone są na szyldzikach do skrzynki przytwierdzonych. Galland buduje też skrzynki zawierające kilka oddzielnych fachów na różne gatunki gazet. Gdy zapas 100—200 egzemplarzy zostaje wyczerpany, otwór na pieniądze zamyka się automatycznie. Redakcja *Courier de Lion* zaprowadziła już u siebie tę innowację, przez co oszczędza sobie kosztów na roznosicieli, dla sprzedaży cząstkowej gazety.

Zjawisko na torze kolejowym. *Kurjer Stanów Zjednoczonych* donosi co następuje: Małe miasteczko Republic (Ohio), które w dniu 4. stycznia br. było teatrem okropnej katastrofy kolejowej, w której

około 50 osób zostało zmiażdżonych pomiędzy gruzami, lub żywcem spalonych w wagonach, jest obecnie nawidzane przez osobliwe zjawisko, niby upior, który jakby z umysłu, wybiera sobie właśnie to miejsce na torze kolejowym, gdzie straszna katastrofa nastąpiła. Zdarza się to zwykle w nocy, jakby na przypomnienie, że to tutaj owo niebezpieczne miejsce, gdzie tyle ludzi życie utraciło. Kilka dni temu, pociąg pospieszny Baltimore and Ohio, pełniący służbę tego, który w owym pamiętnym dniu tak okropnie swą podróż zakończył, zbliżał się do miejsca katastrofy, gdy mechanik i palacz ujrzeli na szynach czerwone światła, które są przestrogą, że niebezpieczeństwo grozi. W tej chwili mechanik wypuścił parę i zatrzymał się w miejscu, gdzie ów wypadek się zdarzył. Ale jednocześnie ognie, które kobieta jakaś, cała w bieli trzymać się zdawała, zniknęły z nią razem. Przerażeni tym widokiem, mechanik i palacz, zdobyli się jednak na odwagę i przeszukali drogę, ale nie znaleźli ani śladu, ni białej damy, ni ogni.... Pomimo tego nie odważyli się dalej jechać i pociąg powrócił do Republic. Mechanik, dopiero po solennem zapewnieniu nadzorcy sygnałów, że nie dawał znać o żadnem niebezpieczeństwie, zdecydował się puścić po raz drugi w drogę. Od tej pory, biała dama, trzymająca czerwone światła w dłoni, co noc zjawia się na torze kolejowym, będąc plagą wszystkich mechaników. Wielu ochotników ofiarowało się wyśledzić i pojmać mniemanego upiora, ale do tej pory, biała dama nie dała się złapać i zjawisko niewytłómaczonem zostaje.

Defraudacja i jej skutki tragiczne. Z Pesztu donoszą: Okropne następstwa pociągnęła za sobą defraudacja, popełniona przez kontrolora pocztowego, nazwiskiem Gyureso, w mieście Lipto Szent Miklos. Zabrawszy z kasy rządowej 16.000 złr., umknął — dotychczas bez śladu. Lecz to dopiero początek. Zaledwie wieść o zdarzeniu rozeszła się po mieście, znaleziono naczelnika poczty Mogscha z poderżniętem gardłem już nieżywego. Tego samego dnia oficjał tej poczty, Ehrlich, 65-letni starzec, na ulicy dostał ataku szałowego, a w kilka godzin później wyzionął w domu ducha skutkiem apopleksji. Na razie skonstatowano, że defraudant Gyureso wydalił się był jeszcze przed 6 tygodniami z miasta, za wiadomością i zezwoleniem szefa swojego Mogscha, oświadczając, że jedzie do Budapesztu. Wszystkie poszukiwania, wdrożone za zbiegiem, są dotychczas bezowocne, a w obec tych dwu wypadków śmierci, Sąd znachodzi się w nader kłopotliwem położeniu, kto właściwie i o ile winien był sprzeniewierzenia.

Co to warte? Przed kilku dniami donieśliśmy, że Wydział krajowy odniósł się do jeneralnej Dyrekcji kolei Karola Ludwika w Wiedniu z przedstawieniem, ażeby wykonanie robót murarskich przy budującej się kolei Dębicko-Nadbrzeziańskiej, powierzono przedewszystkiem murarzom z Radomyśla. Wydział krajowy dowiedział się bowiem, że, gdy w sąsiednim miasteczku Radomyślu, znajduje się przeszło 300 murarzy, którzy, w poprzednich latach nawet za granicami kraju, głównie w Rosji, roboty murarskie wykonywali, użyci być mają do robót tego rodzaju przy budowie kolei tylko obcokrajowcy. Na powyższe przedstawienie Wydziału krajowego, odpowiedziała obecnie jeneralna Dyrekcja kolei, że przeprowadzenie całkowitej budowy linji lokalnej Dębicko-Nadbrzeziańskiej, oddała spółce Fröhlich i Gross, zatem kolej Karola Ludwika nie może prawnie żadnego wpływu wywierać na pomienioną spółkę, przez kogo poruczone sobie roboty ma wykonywać. Dyrekcja dodaje, „że ze swej strony nie omieszkała polecić murarzów radomyskich przedsiębiorstwu, w przekonaniu, iż takowe jedynie wtenczas zatrudniać będzie murarzów obcych, gdyby krajowych na razie zabrakło".

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa Politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się dziś w poniedziałek 16. 1.m. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki szkoły wyższej realnej.

Na porządku dziennym: „Sprawozdanie prof. Zbrożka z lustracji stacyj ombrometrycznych w Galicji."

(§) **Walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego we Lwowie**, które odbyło się onegdaj wieczór, reprezentowane było zaledwie przez 70 członków. Towarzystwo to liczy już 22 rok swego istnienia. Ze sprawozdania, odczytanego na zgromadzeniu, dowiadujemy się, że liczba członków zwyczajnych z końcem r. 1886 wynosiła 374, w porównaniu zaś z rokiem 1885 wynosi przyrost 9 członków. Stan czynny z końcem roku 1886 wynosi 40.180 złr. 83 ct., a w porównaniu w rokiem 1885 zwiększył się o kwotę 1192 złr. 93 ct., a to w skutek zmniejszenia się stanu biernego w kapitałach dłużnych, nadto z powodu pomnożenia biblioteki kilkudziesięciu tomami i przybytkiem 2 zwierciadeł.

Bilans majątku Kasyna wynosił z końcem roku 1886 w stanie czynnym 108.770 złr. 52 cnt., w stanie biernym 68.589 złr. 69 cnt., zamtem z porównania okazuje się nadwyżka w kwocie 40.180 złr. 83 cnt., na której ciężą jednak listy dłużne z budowy gmachu kasynowego w kwocie 25.701 złr. 80 cnt. Na losowanie tych losów wstawiono obecnie do budżetu po raz pierwszy kwotę 200 złr. Wydział na końcu swego sprawozdania podniósł, że urządzając w ciągu roku około 30 różnorodnych zabaw, starał się o rozbudzenie życia towarzyskiego, jako też o utrwalenie bytu i rozwoju Towarzystwa.

Uchwalony na rok 1887 budżet, wynosi w dochodach i wydatkach kwotę 15.742 złr.

Następnie uchwaliło Zgromadzenie upoważnić Wydział do przeprowadzenia rokowań, celem zakupna przyległej do Kasyna parceli około 200 sążni kwadratowych na rozszerzenie ogrodu kasynowego.

W końcu dokonano wyboru 5 członków do Wydziału, 5 do komisji rewizyjnej i 20 do komisji reklamacyjnej. Skrutynium wyborów odbędzie się dopiero w dniu dzisiejszym.

Przegląd polityczny.

* Według najnowszych relacyj z Belgradu, stanowczo wykluczoną jest obawa, aby obecne przesilenie ministerjalne w Serbji mogło sprowadzić zmianę dotychczasowego systemu politycznego. Garaszanin, pomimo nadwątlonego zdrowia będzie nadal kierował sprawami państwa.

* Z Paryża donoszą, że kiedy ks. Bismark wojenne wygłaszał mowy w celu uzyskania septennatu, prowincja zupełnie była obojętną i oświadczała, że niech sobie wygadują, ale zacząć nie śmie, a Francuzi nie zaczną. Teraz nawet chłopi gromadzą się i wysyłają deputacje do merów i prefektów z oświadczeniem, że to być nie może, ażeby z Francuzów Niemcy się najgrawali i chwytali ich, jakby dzikie zwierzęta. Chłopi są gotowi pójść na wojnę do ostatniego, nawet z kobietami, bo raz trzeba skończyć. Rząd polecił prefektom starać się o uspokojenie umysłów i wyjaśnienie, że Niemcy dali satysfakcję. Jeden z reprezentantów dyplomatycznych doniósł o tem usposobieniu swojemu Rządowi dodając, że jest to symptom poważny, że przy lada prowokacji może prowincja wbrew Paryżowi zerwać się i [illegible] ztąd być nieobliczone skutki. W to ostatnie niekoniecznie wierzymy.

* Z Paryża urzędownie ogłoszono, że bawełna strzelnicza wcale nie wchodzi w skład melinitu; wynika ztąd, że Scheibler w Berlinie wcale melinitu nie zna, opinja jego może być trafną, lecz odnosi się do zupełnie jakiegoś innego produktu.

* Z Zagrzebia donoszą, że posłowie Antoni Starcewicz i Folnegowicz skazani zostali na grzywnę 100 złr., a poseł Tuskan na grzywnę 50 złr., ponieważ w sprawie urzędowej Tuskanowi owacji odmówili przed Sądem zeznań. Tuskana wezwano, ażeby wręczony mu puhar srebrny i pierścień brylantowy złożył w Sądzie. Wszystkich trzech posłów wezwano na 16. bm. ponownie do Sądu i obiega pogłoska, iż zostaną uwięzieni, jeżeli obstawać będą przy odmówieniu zeznań. Wszyscy trzej odwołali się do Sądu wyższego. Starcewicz w apelacji podnosi, że nikt zmusić go do zeznań nie może i że przy ponownem posłuchaniu znowu milczeć nie będzie. Tuskan powiedział: „Piętno infamji pozostałoby na mnie, gdybym tych zdradził, którzy mi jako przyjaciele zrobili owację i ofiarowali podarunki." Folnegowicz oświadczył: „Stało się to w kole najbliższych przyjaciół, do których sprowadziłem Tuskana, wypuszczonego z więzienia. Jeżeli w tem jest coś karygodnego, co jest wątpliwem — to jestem współwinnym. Nie ma żadnej ustawy ani tortury, ktoraby mnie mogła zmusić do zeznań. Tuskan i Plobberger odmówili złożenia w Sądzie otrzymanego puharu i pierścienia.

Z Mehadji donoszą, że cesarzowa Elżbieta wyjechała onegdaj o godzinie 7. wieczorem do Sinaia dokąd przybyli z Bukaresztu królestwo rumuńscy.

* Bułgarja ma już nowego kandydata na opróżniony tron książęcy. Jest nim książę Nassauski. Z Berlina zapewniają, że o popieraniu tej kandydatury przez księcia Bismarka nic nie wiadomo w sferach kompetentnych. Natomiast zapewniają te sfery, że Niemcy będą popierały każdego kandydata co do którego Rosja zgodzi się z Bułgarją. Kiedy to nastąpi?

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 15. maja. Z Izby posłów. W czasie wczorajszej rozprawy przy pozycji o szkołach ludowych przemawiał p. Kowalski, atakując Rząd i Polaków z powodu wrzekomego gnębienia żywiołu ruskiego w Galicji. (Są to zwykłe skargi p. Kowalski, pr. Red.).

Buda-Peszt 15. maja. Z powodu przezeszłorocznego zajścia ze znanym gen. Janskym wygotowano akt oskarżenia przeciwko agitatorom o podburzanie do demonstracyj antiwojskowych.

Petersburg 15. maja. W środę ubiegłą strzelił uczeń prawa dwukrotnie z rewolweru do gubernatora Astrahanu w chwili, gdy tenże wychodził z gmachu Ministerstwa wojny. Kula utkwiła w lewej piersi i zraniła generała śmiertelnie. Student dał się bez wszelkiego oporu przyaresztować.

Wiedeń 15. maja. Giełda wieczorna. Kredyty **280·70.**

NADESŁANE.

Nr. 6. 515

Essencja z drzewa santałowego wchodzi do tego stopnia w użycie pomiędzy naszą młodzieżą, że ogłaszający wszelkie dawniejsze kapsułki z kopajwy upoważnione i nieupoważnione przez Akademję medyczną temu lat 40 do 50-ciu, nie wzmiankują nawet o ich zawartości, tak się obawiają porównania tych kapsułek z essencją z drzewa santałowego. Młodzi ludzie skorzystajcie i bądźcie przekonani, że za pośrednictwem kapsułek Santal Midy osiągniecie w przeciągu 48 godzin wyleczenie radykalne, którego ani kopajwa ani kubeba nie są w stanie sprowadzić nawet w 3 tygodnie i to jeszcze bez boleści i utrudzenia żołądka i bez tego wstrętnego odbijania się i nieprzyjemnych wyziewów zdradzających naturę zażywanego lekarstwa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Flet hebanowy piękny ze srebrnemi klapami wraz ze znacznym zasobem nót, jest do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Do sprzedania prawie zadarmo **gzyms** cokłów obrobiony i **pompa** mało używana. Ulica Kraszewskiego 23. 181

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Agronom mogący wykazać się chlubnemi świadectwami z odbytych praktyk gospodarskich i leczeniem bydła, poszukuje posady ekonoma lub rządcy. Adres: M. K. poste restante Łańcut.

Leśnik, młody, z egzaminem niższym, celującym 8-letnim doświadczeniem, obeznany z miernictwem, niwelacją i rachunkowością; niemniej praktycznem gospodarstw. stawowem i urządzeniem takiegoż; poszukuje miejsca od 1. lipca. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Skow. p. Zator.

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Sz. Rodaków aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. R. Ł.

Słuchacz filozofii życzy sobie objąć zaraz lekcję na wsi także i na wakacje do uczniów ze szkół gimnazjalnych pod przystępnymi warunkami. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod lit. S. P. poste restante Jarosław. 173

Poszukuje się osoby któraby się zajęła (we Lwowie) gospodarstwem domowem: gotowaniem, bielizną etc. Bliższa wiadomość ul. Pańska l. 7, I. piętro.

Poszukuje się nauczycielki do dwojga dzieci, chłopczyk lat 9, dziewczynka 6; potrzebna znajomość dokładna języka niemieckiego i francuskiego i początki muzyki. Zgłosić się listownie pod adresem: E. Kochanowska, poczta Mościska Husaków, w Horysławicach. 169

Całe urządzenie domowe zaraz do sprzedania przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 17 na pierwszem piętrze. Jest także do nabycia dobry mikroskop i instrumenta chirurgiczne. Bliższa wiadomość u stróża kamienicy. 174

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pięć obszernych pokoi, kuchnia i przynależytości od 1. lipca do najęcia. Piękny widok, świeże powietrze, ulica Czarneckiego l. 1. 182

2, 3, 4 pokoje z przynależnościami, ulica Kraszewskiego l. 23.

Mieszkania I piętro, 5 pokoi z balkonem, II. piętro 5 pokoi z balkonem od Maja do najęcia, ul. Kraszewskiego l. 15.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.